Rok XI. Lipiec 1891. Nr. 7.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką. . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKOŁ"
ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA WE LWOWIE ULICA LINDEGO L. 7; ADMINISTRACJA PLAC CHORĄŻCZYZNY L. 3.
Prenumerować można: w Administracji, w Zakładzie Tow. „Sokoł" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosji 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Bracia Sokoły!

Dzień zjazdu Sokołów przed nami. Piękną uroczystością sokolą zaimponują bracia Czesi całemu światu. Program zjazdu do najdrobniejszych szczegółów sumiennie opracowany zapewnia niezwykłe powodzenie. Polskich Sokołów pragną otoczyć największą serdecznością czeskie Sokoły. Złóżmy dowód, że na to zasłużyliśmy. Na nasz pierwszy występ po za granice kraju będą zwrócone oczy przyjaciół i nieprzyjaciół. Życzliwość przyjaciół wytłómaczyłaby, gdyby nasze wystąpienie nie było idealnie Sokole. Zwyciężmy nieżyczliwość nieprzyjaźnych nam ze wszech miar godnem i iście obywatelskiem zachowaniem. Niechaj wszyscy przekonają się, że solidarność i karność Sokołów polskich jest najpowszedniejszą wśród nas cnotą, że dążenia nasze są szlachetne, że praca nasza zasługuje na najszczersze poparcie. Nieśmy nasz sztandar tak wysoko, jak na to cel naszych dążeń zasługuje, a wrócimy do kraju z przekonaniem, żeśmy godnie Sokołów Polaków w pamięci bratniego narodu zapisali. Bądźmy w całem znaczeniu Sokołami.

Żegota Krówczyński.

Reforma.

V.

Bardzo poważnym postępem w sprawie fizycznego wychowania, jest ministerjalny okólnik z dnia 15. września 1890 l. 19.097, którym austryjacki minister oświecenia zaleca rozpowszechnienie gier i zabaw na boiskach, urządzanie wycieczek, wreszcie kąpiele i ślizgawkę dla uczącej się młodzieży. Bezpośrednim powodem tego rozporządzenia było stwierdzenie faktu, że gimnastyka, dotąd w szkołach zastosowana, nie wydała takich rezultatów, jakich słusznieby i dla dobra młodzieży wyczekiwać należało. Pod koniec zeszłego roku w naszem piśmie omawialiśmy okólnik ministerjalny, dzisiaj powracamy do niego, bo w życie wprowadzone polecenia tego okólnika są rzeczywiście reformatorską dążnością w sprawie fizycznego wychowania. Kto się bliżej nad poleceniami tego okólnika zastanawiał, ten musi przyznać, że twórca jego gruntownie zbadał u nas sprawę fizycznego wychowania, a przez to samo przekonał się, iż sposoby fizycznego wychowania, jakimi dotąd się posługiwano, były niewystarczające i mało uwzględniały ostatnie zdobycze hygieny. Wiele już znaczy sama powaga okólnika a najlepszym tego dowodem jest bardzo szczere zainteresowanie się kół nauczycielskich w naszym kraju sprawą poruszoną okólnikiem, a to zainteresowanie się znowu wskazuje, iż i koła nauczycielskie odczuły złe następstwa zaniedbania fizycznego wychowania, bo do poprawy stosunków bardzo ciepło nawołują.

Wspomniany okólnik nie może pozostać bez wpływu i na dom rodzicielski, który najniewątpliwiej za mało pamięta o fizycznem zdrowiu młodzieży w ogóle, jakto w poprzednich artykułach wykazaliśmy. Jeźli polecenia ministerjalne będą wprowadzone w życie, mimowoli niejeden ojciec zainteresuje się tą nową dla niego sprawą, a gdy przekona się o dodatnich i wielkich korzyściach będzie niewątpliwie zwolennikiem sprawy fizycznego wychowania i nauki hygieny, o której dotąd nawet najwykształceńsze klasy społeczeństwa zbyt słabe mają wyobrażenie. Nie bez wpływu pozostanie zapowiedziana reforma na, że tak powiem, pół przekonanych o potrzebie fizycznego wychowania, a wreszcie utrwali przekonania i zachęci do popierania tej niestety bardzo szczupłej garstki klasy najoświeceńszej, która dotąd sprawą fizycznego wychowania szczerze się zajmowała. Reformatorskim krokiem pozostanie okólnik i dlatego że nieco jednostronny system fizycznego wychowania bardzo znacznie rozszerza. Jak czytelnikom naszym wiadomo, nawet w naszem Towarzystwie, które przez powołane do tego organa słowem i piórem wskazywało potrzebę zastosowania zdobyczy hygieny w sprawie fizycznego wychowania, nawet u nas powtarzam, jedynym sposobem kształcenia fizycznie młodzieży, była gimnastyka. Naszych czytelników nie potrzebujemy chyba zapewniać, że gimnastykę wysoko cenimy, i że ją zawsze uważać będziemy jako naukę co do formy najdoskonalszą w sprawie fizycznego wychowania; ma się rozumieć, że mamy na myśli gimnastykę racyonalną, umiejętnie prowadzoną, wykluczającą wszelkie wybryki atletyzmu i arlekinady. Na innem miejscu wspominaliśmy niejednokrotnie, że w naszym klimacie gimnastyka w salach zamkniętych

z konieczności zawsze najpoważniejsze zajmować musi miejsce, a uważny czytelnik przypomni sobie, że nie zamilczaliśmy o ujemnych stronach ćwiczeń w salach zamkniętych, a do tych w pierwszym rzędzie należy powietrze nienajzdrowsze i kurz w salach się unoszący. A gdy pierwszym warunkiem każdego sposobu fizycznego pielęgnowania zdrowia, jest dobre i ile możności czyste powietrze, ćwiczenia w salach zamkniętych mniej korzystnie na odnowę ustroju ćwiczącego wpłynąć muszą, jak takież same ćwiczenia pod sklepieniem nieba w miejscach o dobrem powietrzu.

W sprawie pielęgnowania zdrowia odnowa ustroju jest najważniejszym czynnikiem, ona bowiem odbywając się w warunkach hygienicznych, nie tylko posila organizm, ale co bardzo ważna, wpływa na jego odporność przeciwko wszelkim szkodliwym wpływom.

Do odnowy ustroju potrzeba w pierwszym rzędzie najczystszego powietrza gdyż ono dostawszy się przez płuca do ogólnego obiegu krwi tworzy, iż pod wpływem tegoż powietrza wytworzone komórki główne, składniki wszelkich tkanin ludzkich, będą doskonalsze i bardziej odporne jak te komórki, którym podczas ich wytwarzania zabrakło głównego i najbardziej odżywczego czynnika t. j. dobrego powietrza. Fizyologia i hygiena nie określiły jeszcze dokładnie wpływu światła i słońca na organizm żyjący, nie potrzebujemy jednak czytelników przekonywać, że wpływ światła na zdrowie jest niezmiernie korzystny. Gdyby więc nawet dla młodzieży szkolnej, ta zaś, mówiąc nawiasem, najbardziej potrzebuje troszczyć się o fizyczny ustrój, gimnastyka tak często odbywać się mogła, jak tego fizyczny rozwój młodzieńczy wymaga, to i w takim razie gimnastyce na wolnem powietrzu pierwszeństwo przyznaćby należało. Niestety w naszych szkołach najczęściej gimnastyka nie jest nacjonalnie prowadzoną bo rzeczywiście ukwalifikowanych nauczycieli gimnastyki jest brak bardzo wielki, dalej dla gimnastyki poświęca się 2 godziny tygodniowo i wreszcie nie będąc przedmiotem obowiązkowym zbyt pochopnie od niej uczniów uwalniamy i najczęściej takich właśnie, którzy jej najbardziej potrzebują. Jak mało czasu poświęcamy sprawie fizycznego wychowania świadczą cyfry. Kiedy w Anglji na 16500 godzin nauki 4500 godzin przeznaczonych jest na ćwiczenia fizyczne w najkorzystniejszych warunkach odbywane, u nas w Austrji na 17448 godzin nauki 648 przeznacza się na ćwiczenia gimnastyczne zazwyczaj w najnieprzyjaźniejszych dla zdrowia warunkach odbywające się. O wiele lepsze pod tym względem stosunki są we Francji, w której wprawdzie więcej jak w Austryi jest godzin przeznaczonych do nauki, ale też i znacznie więcej godzin dla ćwiczeń fizycznych jak to wykazuje stosunek cyfr 19000 nauki szkolnej na 1300 godzin przeznaczonych dla fizycznych ćwiczeń. Nawiasem dodać należy, że po ostatniej wojnie francuskiej są ćwiczenia fizyczne bardzo racjonalnie we Francji prowadzone a zainteresowanie się sprawą bardzo wielkie. Nawet w Niemczech stosunek jest lepszy jak w Austrji chociaż na 20000 godzin nauki 650 razy przypadają ćwiczenia, to z tego wygląda, że one przeważnie odbywają się w najkorzystniejszych warunkach hygienicznych, gdyż w ostatnich czasach gry i zabawy na wolnem powietrzu są bardzo uprawiane, z drugiej strony w Niemczech znacznie więcej jak u nas jest odpowiednio przygotowanych nauczycieli do zabaw i gimnastyki. Wykazawszy poprzednio, że praca umysłowa więcej zużywa organizm ludzki jak praca fizyczna, nie potrzebujemy chyba udowadniać, że przedewszystkiem w wieku szkolnym ćwiczenia fizyczne powinny być jak najstaranniej kultywowane, w tym bowiem wieku potrzebuje organizm nietylko wynagrodzić chwilowy ubytek, ale zarazem rosnący ustrój potrzebuje pewnego zapasu sił, aby uczynić zadość potrzebom wzrostu i ogrzewania organizmu, wreszcie młodzieńczy ustrój powinien nabyć tyle sił fizycznych, aby one odpowiedziały potrzebom w wieku dojrzałym. Wprowadzenie gier i zabaw dla młodzieży szkolnej w myśl okólnika pomnaża nie tylko ilość godzin przenaczonych dla ćwiczeń fizycznych, powiększa liczbę ćwiczących, bo wyjątkowo tylko i znaczne zboczenia chorobowe wykluczają od gier i zabaw, pierwszeństwo zaś dlatego im się ze stanowiska hygienicznego należy, że one powinny odbywać się na wolnem powietrzu w najprzyjaźniejszych warunkach dla odnowy organizmu.

Jeszcze donioślejszą reformą jest wprowadzanie i rozpowszechnianie kąpieli. Gdy o działaniu rozmaitych postaci kąpieli na ustrój ludzki kilkakrotnie mówiliśmy, możemy ograniczyć się do przypomnienia, iż kąpiele odpowiednio użyte bardzo zbawiennie wpływają na ustrój, zwiększają odporność jego a czystość jest głównym warunkiem zdrowia i najpotężniejszym środkiem przeciwko wielu chorobom mianowicie infekcyjnym czyli zaraźliwym. Za granicą przedewszystkiem w Niemczech, w połączeniu ze szkołami istnieją odpowiednio urządzone zakłady kąpielowe; u nas niestety brak ich zupełnie a gdy w zimowej porze nie łatwo ubogi uczeń kąpieli używać może, wielce użyteczną rzeczą byłoby, gdyby w lecie kąpielami ciało oczyszczać i hartować można. Można nie być wielkim zwolennikiem ślizgawki z powodu niebezpieczeństw z nią połączonych, nie można jednak zaprzeczyć, że ślizgawka w zimie jest dzielnym środkiem przyspieszającym odnowę i hartującym organizm.

Poznawszy w tem pobieżnem przedstawieniu rzeczy różnicę między rozmaitymi sposobami fizycznego doskonalenia ciała, zastanówmy się, co z poleceń okólnika ministerjalnego u nas wprowadzono. Ćwiczeń gimnastycznych co do liczby nie pomnożono, nauka gimnastyki obowiązkową nie jest, sale gimnastyczne pod względem hygienicznym pozostawiają bardzo wiele do życzenia nauczycieli ukwalifikowanych brak, boiska obok cel gimnastycznych należą do największych rzadkości, gier i zabaw nie wprowadzono, między innymi i dlatego, że brak nam odpowiednich miejsc i kapitału zakładowego, o kąpielach i ślizgawkach dla młodzieży nie pomyślano, i rzeczywiście może tylko częściej odbywają się jak dotąd wycieczki po za miasto.

Godziłoby się usilnie starać aby dążnościom reformatorskim na ławie ministerjalnej poczętym, stało się zadość. Cyfry przerażająco wielkie śmiertelności i chorobliwości w wieku młodzieńczym, powinny do tej pracy zachęcić, która gdzieindziej odpowiednio pielęgnowana już wydaje bardzo piękne owoce. Wprowadzenie gier, zabaw itd. nie są to rzeczy zupełnie nowe; historja naszego własnego narodu wskazuje, że je pielęgnowano od najdawniejszych czasów. W kronice Stryjkowskiego, Bielskiego, w pamiętnikach Orzelskiego, wreszcie w pismach Łukasza Górnickiego znajdujemy dokładne wskazówki, że w Polsce gry, zabawy, jazda konna, zapasy i ćwiczenia w sztuce wojennej pielęgnowano i tak było do końca wieku XVI., a w szkołach do r. 1740 młodzież fizycznie kształcono. Panowanie francuszczyzny położyło kres wszelkim ćwiczeniom cielesnym, a z zniewieściałością pokolenia upadek fizyczny i moralny jaskrawiej występywał. Moglibyśmy i w historyi innych narodów europejskich liczne przytoczyć fakta pielęgnowania ćwiczeń fizycznych w przeszłości, zamiast szczegółowych dat stwierdźmy fakt, powtarzający się od najdawniejszych czasów, że zaniedbanie ćwiczeń fizycznych zawsze się zdarza w chwili upadku narodu,

a przeciwnie zaś pierwszym dowodem podnoszenia się z upadku jest wskrzeszenie i pielęgnowanie ćwiczeń. Najdawniej w Anglii i po wojnie francusko-pruskiej we Francji i Niemczech, zwrócono uwagę na ćwiczenia fizyczne; kiedy w Anglji od pierwszej chwili gry i zabawy na pierwszym stanęły planie, dobry przykład angielski przeszedł do Francji i Niemiec, gdzie wyłącznie gimnastykę pielęgnowano i od tego czasu równomiernie tak ćwiczenia gimnastyczne, jak gry i zabawy są kultywowane. Dla Anglika żadna ofiara w tym kierunku nie jest wielką, a chociaż Londyn przeszło 200 boisk posiada, spotykamy fakta świadczące o wielkiej ofiarności Anglików, bo przecież zakupienie boiska kosztem 52.150 funtów szterlingów przy wielkiej ilości istniejących już boisk, jest dowodem nieszczędzenia grosza.

W Niemczech rząd, prywatne instytucje i gminy przyczyniają się do rozpowszechnienia wszelkich sposobów fizycznych ćwiczeń; w ostatnich czasach szczególną uwagę zwrócono na gry i zabawy. Nie wspominamy o Görlitz, gdzie dr. Eitner i Jordan rok rocznie na dwu kursach wykształcają poważną liczbę nauczycieli, przypomnimy tylko Berlin, który posiada 8 boisk, Altonę o dwu boiskach, Brunszwik 3 boiska, Drezno w którem oprócz boisk wydaje gmina 700 marek rocznie na przyrządy do gier, w zimie bezpłatnie dostarcza ślizgawki, w lecie zaś rzeczne kąpiele, a nawet w zimie 2000 marek zużywa na kąpiele ciepłe dla biednej młodzieży. Jak ze sprawozdania towarzystwa opiekującego się zabawami widać, każdego dnia, w którym i gry i zabawy się odbywały, 407 chłopców brało udział, a ćwiczenia dziewcząt nawet przewyższyły co do liczby ćwiczących chłopców, bo w 1889 r. 23.415 dziewczątek współdziałało w zabawach, co czyni na jeden dzień 703 dziewczątek. Miasto Frankfurt jedynie na kąpiele 3-ech najwyższych klas wydaje rocznie 6260 marek; prócz tego na gry i zabawy 3000 marek. Miasto Giessen ponosi koszta kąpieli dzieci do szkół uczęszczających, z których każde przynajmniej raz na tydzień tak latem jak zimą kąpać się musi. Ponieważ zaś około każdej szkoły znajduje się boisko, każde dziecko uczęszczające do szkoły ćwiczy dziennie 35 minut. W Lipsku posiadającym 4 boiska, istnieje towarzystwo, które opiekuje się nie tylko fizycznymi ćwiczeniami młodzieży i kąpielami, ale równocześnie żywi dziatwę, dostarczając uboższym dobrego mleka. Mnichów wydaje prócz tego że dostarcza pięknych boisk, 800 marek rocznie na zabawy, a udział uczniów jest tak wielki, że nauczyciele skarżą się na brak miejsca na boiskach. I Francja nie szczędzi dzisiaj grosza na fizyczne wychowanie dziatwy, na czele towarzystwa (Ligue nationale de l'education physique) zajmującego się fizycznem wychowaniem młodzieży, staje były minister Bertelot, za którego inicjatywą od roku 1888 wydawanym jest dziennik wyłącznie poświęcony grom i zabawom, a nie brak i mecenasów jak Bischofshain, który ofiarowuje za napisanie najlepszego dzieła o zabawach 8000 franków. Kogoby wywody nasze o użyteczności gier, zabaw, kąpieli i ślizgawki pod względem wychowania fizycznego młodzieży nie przekonały, tego może utwierdzą o użyteczności ćwiczeń fizycznych przytoczone cyfry.

Na zakończenie wspomnieć się godzi, że gmina miasta Lwowa hojnie popierająca gimnastykę, przekonana o użyteczności innych sposobów ćwiczeń fizycznych, nie szczędzi grosza na korpusy wakacyjne i przeznaczyła pewną sumą na urządzenie boiska; wkrótce zapewne dostarczy miejsc dla boisk a z pewnością także nie poskąpi grosza dla wprowadzenia w życie kąpieli dla młodzieży szkolnej i dla ślizgawki.

Chociaż jesteśmy przekonani, że w czyn wprowadzenie polecenie ministerjalnego okólnika wielce przyczyni się do rozwoju fizycznego naszej młodzieży szkolnej, nie zapominajmy, że jeszcze setki tysięcy pozostaje młodzieży, która nie uczęszczając do szkół ma równe prawa, aby kraj, gminy, instytucje i dom rodzicielski nad ich zdrowiem i fizycznym rozwojem czuwały, i dla tej młodzieży godzi się zrobić wszystko co możliwe. W tej kwestji spółczynnym byćby powinien dom rodzicielski i humanitarne instytucye o których obowiązkach w sprawie fizycznego wychowania później pomówimy.

Z dziejów Sokoła czeskiego.

W dniach 28. 29. i 30. czerwca Sokoł czeski święcić będzie piękną uroczystość. Oto jak druhom Sokołom wiadomo czeska gmina sokola licząca 170 Towarzystw, a przeszło 20.000 członków, uchwaliła odbyć „drugi zjazd Sokołów słowiańskich“ w Pradze w tym celu, aby z jednej strony złożyć dowód trzydziestoletniej pracy Sokołów, a z drugiej, aby Sokołom przedstawić przez wystawę czysto narodową owoce pracy narodu całego. Na zaproszenie Sokołów czeskich postanowili polscy Sokoły stawić się jak najliczniej, a gdy zetknięcie się wzajemne za kilka dni nastąpi, nie od rzeczy będzie kilkoma słowami przypomnąć dzieje sokolstwa czeskiego choćby na to, aby zaznajomić się z dwoma najpiękniejszemi postaciami niestety już nieżyjących Sokołów czeskich, których imiona na zawsze czczone będą nietylko przez Sokołów, ale i cały naród czeski, a którym tym sposobem dobrze zasłużoną cześć oddać pragniemy. Właściwe dzieje Sokoła czeskiego rozpoczynają się z r. 1862, kiedy to Niemcy pruscy dotąd wspólnie z Czechami ćwiczący w Pradze nie chcieli przyznać językowi czeskiemu równego prawa z językiem niemieckim w Towarzystwie gimnastycznem od r. 1847 istniejącem, a założonem za inicjatywą Adolfa Hajeka później notarjusza i naczelnika Sokoła kolińskiego. W owej chwili występuje na widownię Mirosław Tyrsz, który wspólnie z dr. Ed. Gregrem opracował statut, na podstawie którego d. 16. lutego 1862 powstało Towarzystwo w chwili założenia liczące 75 członków. Na walnem zgromadzeniu w tym dniu odbytem powierzono godność prezesa Towarzystwa Jędrzejowi Fügnerowi, a do Wydziału wybrano dr. Mirosława Tyrsza, Tomasza Czernego, Ferdynanda Fingerhuta, dr. Ed. Gregra, dr. J. Gregra, J. Kryszpina, Fr. Pisarzowicza, R. Skuherskiego, K. Steffeka, dr. R. Thurn-Taxisa i E. Tonnera. Za inicjatywą E. Tonnera, nawiasem mówiąc wielkiego przyjaciela Polaków, wielokrotnie posła sejmowego i członka Rady państwa, Towarzystwo przyjęło nazwę Sokoł i dobrze nam znany strój. Dnia 27. kwietnia 1862 odbyła się pierwsza wycieczka, a 11. maja pierwszy publiczny występ. Zasadę równości i braterstwa przestrzegano w Towarzystwie od pierwszej chwili, na wniosek Tyrsza przyjęto jako hasło tężmy się („Tužme se“) a na wniosek J. Baraka słowami „Na zdar“ witali się członkowie, wreszcie po wywodach dr. E. Gregra, a na wniosek Fügnera członkowie Towarzystwa na dowód braterstwa używali wyrazu „Ty“, bez względu na wiek i stanowisko. D. 1. czerwca 1862 przy sposobności święcenia sztandaru ofiarowanego przez panie czeskie, a po mistrzowsku zrobionego przez J. Manesa odbyło się pierwsze publiczne ćwiczenie i wtedy po raz pierwszy publicznie usankcjonowano słownik opracowany przez M. Tyrsza, który udoskonalony, jest dotąd w wszystkich Towarzystwach do komendy

używany. W tymże roku powstaje za przykładem Pragi 8 Towarzystw w Czechach i na Morawie, a na dowód szybkiego wzrostu Sokoła praskiego przytaczamy, że w październiku 1862 ćwiczono w 59 zastępach. W r. 1863 rozpoczął Fügner własnymi funduszami budowę gmachu dla swego Sokoła, a w pięknym przybytku sokolstwa czeskiego d. 9. grudnia 1863 odbyło się pierwsze ćwiczenie członków. A teraz kilka rysów z życia pierwszego przewodniczącego Tow. praskiego.

Że J. Fügner całem sercem oddany Sokołowi czeskiemu, jak świadczy historja jego żywota, Towarzystwem się zajął, zasługa to M. Tyrsza, do roku bowiem 1862 zdala się trzymał Fügner od życia publicznego, a wyłącznie żył dla dobra swej rodziny. J. Fügner urodzony 1822 w Pradze z ojca zamożnego kupca, po studjach w wyższem gimnazjum wstąpił jako uczeń do handlu i pierwotnie 3 lata w Pradze praktykował, później wyjechał za granicę, podróżował po Niemczech, Belgii, Francji i Anglii, a zaznajomiwszy się z handlem zagranicznym powrócił do kraju, aby objąć zarząd handlu, który ojciec dotąd prowadził. Jako kupiec używał najlepszego imienia i piastował rozmaite wysokie godności w hierarchii kupieckiej. Dowodem zacności jego charakteru jest i ta okoliczność, że umierając nie zostawił żadnego majątku.

Jak dalece był Fügner oddany Sokołowi, określają jego słowa zupełnie zgodne z jego czynami: „Dla dobra Towarzystwa nie wahałbym się przejść przez ogień, a dla dobra narodu szedłbym przeciwko działom". Wielce użyteczna działalność jego była powodem, że był on przez wszystkich Sokołów szczerze kochanym, jego uznawano za głowę całej rodziny sokolej a po śmierci uczczono dobrze zasłużonem mianem — ojca sokolstwa. Zmarł na rękach najszczerszego przyjaciela M. Tyrsza 15. listopada 1865.

Za rządów Fügnera jeszcze w r. 1863 a na wniosek Tyrsza powstał w Pradze związek dla pielęgnowania wzajemnych stosunków między towarzystwami gimnastycznemi słowiańskiemi. Celem tego związku było między innemi dostarczyć towarzystwom zdolnych nauczycieli i w tym celu po raz pierwszy w miesiącu wrześniu 1863 otwarto kurs złożony z wykładu teoretycznego i ćwiczeń praktycznych. Nieprzychylność rządu jednak przeszkodziła dalszym kursom, które miały się rok rocznie odbywać, mimo to jednak serdeczne stosunki między towarzystwami czeskimi do rozrostu towarzystw się przyczyniły, towarzystw co raz więcej powstawało, tak że w samych Czechach i Morawie w r. 1865 liczono 21 towarzystw mających ogółem 1960 członków, z tych przeszło 1000 czynnych. Działanie Sokoła czeskiego nie ograniczało się jednak na Czechy i Morawę, czego najlepszym dowodem założone w r. 1863 towarzystwo Sokoła lublańskiego w Krainie. W r. 1865 po raz pierwszy ujrzał światło dzienne tak zwany „Sbornik sokolski", w którym można znaleźć nie tylko dokładny przegląd istniejących towarzystw, ale i szczegółowe sprawozdanie ze wszelkich tychże czynności. W dwu następnych latach wyszły znowu roczniki tegoż pisma redagowanego przez M. Tyrsza a z biegiem czasu okazała się potrzeba założenia specyalnego pisma sprawom sokolstwa poświęconego, które od r. 1871 p. t „Sokol" do dzisiejszego dnia zasilane piórem najprzedniejszych sokołów, bardzo sumiennie zajmuje się sprawą fizycznego wychowania w ogólności, w szczególności sprawą Sokoła czeskiego, przyczem uwzględnia działalność wszystkich słowiańskich towarzystw sokolich. Dzięki M. Tyrszowi, T. Czernemu i G. Žižce, którzy po śmierci Fügnera Sokołem się zaopiekowali, mimo ciężkich strat Sokół czeski nie upadł pod przewodnictwem nowego prezesa P. Fischera, następcy nieodżałowanego ojca sokolstwa czeskiego. A ciężkie przechodził Sokoł czeski chwile, szczególnie gdy nieprzyjaciel w r. 1866 zalał piękny kraj czeski. Nieprzychylne usposobienie rządu nie dozwoliło Sokołom, czego gorąco pragnęli, bronić ojczyzny z bronią w ręku, a dozwolono im tylko być stróżami majątków miejskich.

W r. 1865 powstają towarzystwa sokole przez Czechów zakładane w Ameryce, a w r. 1867 za przykładem Sokoła praskiego powstaje wreszcie Sokoł lwowski, dzięki inicyatywie przeważnie młodzieży i małego grona poważnych obywateli.

Duszą Towarzystwa praskiego był po śmierci Fügnera jego najszczerszy przyjaciel Dr. Mirosław Tyrsz. Urodzony 1831, wychowany u wuja, (gdyż rodziców bardzo wcześnie utracił), kończy bardzo chlubnie nauki gimnazyalne i pierwszy zgłasza się z żądaniem, aby mu wolno było w języku ojczystym złożyć egzamin dojrzałości, na co też pozwolenie otrzymał. Na uniwersytecie z początku uczeń wydziału prawnego, przenosi się na wydział filozoficzny na którym oddaje się z zamiłowaniem naukom filozoficznym i estetyce.

Krótko zajmuje się nauczycielstwem prywatnem, w r. 1860 oddaje się pracom literackim i wtedy stawia pierwsze kroki w życiu publicznem, a w r. 1862 widzimy go z zapałem wytrawnego męża, krzątającego się około założenia Sokoła praskiego. Godzi on pracę około Sokoła z pracami nad estetyką, a studja w klasycznej Italii i innych miastach europejskich torują mu drogę do najwyższej godności. W r. 1880 zostaje docentem historji na czeskiej politechnice, w następnym zaś na uniwersytecie praskim. Tyrsz jest twórcą słownictwa czeskiego gimnastycznego, i co jeszcze ważniejsza, twórcą systemu ćwiczeń, który dotąd nosi jego imię, a uprawianym jest w całej słowiańszczyźnie. Niepodobna w pobieżnym szkicu wyliczyć zasług wszystkich tego nawskróś szlachetnego sokoła, który słowem, piórem i czynem do chwili tragicznej śmierci ani na chwilę nie zapomniał o obowiązkach względem Sokoła, nawet w najcięższej doli życia, podczas choroby, kiedy w Alpach z bolem serca przemyśliwał nad upadkiem sokolstwa. Ten, który między innemi wypowiedział: my (sokoły) przed wszystkimi innymi jesteśmy powołani do tego, aby naród nasz utrzymać w młodzieńczej czerstwości wszechstronnie, która narodom ginąć nie pozwala, w ciągłej a świeżej sile, w zdrowiu cielesnem, duchowem i moralnem, najlepszej ochronie przeciwko zepsuciu i wstecznictwu", — ten, powtarzamy, musiał boleć bardzo, widząc do r. 1876 wielki upadek towarzystw gimnastycznych. Jak bowiem Jaron Stybl stwierdził, ze 128 towarzystw istniejących w Czechach i na Morawie, zaledwie 71 dawało znaki życia, a z tego poważna jeszcze liczba, bo około 30, więcej zajmowało się pożarnictwem jak gimnastyką.

Nieszczęśliwy przypadek w Alpach przeciął pasmo pięknego żywota w r. 1882, a zwłoki odnalezione sprowadzono do Pragi, aby tego najzasłużeńszego Sokoła pochować we wspólnym grobie obok przyjaciela jego J. Fügnera.

Czołem i stokroć Czołem przed zasługami tych dobrych Sokołów i obywateli czeskich, których imiona po wieki czcić będą nietylko sokoły ale i ci wszyscy, którzy znać będą wpływ twórców Sokoła na sprawę odrodzenia narodu czeskiego.

Obchód 100-letniej rocznicy konstytucji 3go maja w Sokole lwowskim i jego oddziałach.

(Dokończenie).

Ustawa 3. maja stwierdzała żywotność narodu i dźwigając Rzptę z zamętu anarchii, dawała jej możność prawidłowego rozwoju. Jak słusznie powiedziano „upadliśmy z dowodem w ręku, że naród mógł żyć i był godzien życia“. Jeżeli zaś u nas szczególniej po rozbiorze Ojczyzny poddawano ustawę trzeciego maja surowej krytyce i ujemne jej strony wykazywano, to działo się to po części z obozu Targowiczan, którzy ostrą krytyką starali się własne swe nikczemne dzieło usprawiedliwić, z obozu tych, którzy zbrodniczą ręką dzieło to wiekopomne zniszczyli. Najwięksi mężowie stanu współcześni sławili je, jako dzieło wielkie, jako wspaniałą reformę, którą mądrość rządu polskiego uskuteczniła.

Inne jest pytanie czy zastała ona naród przygotowanym, czy nałogowo przywykła do anarchii Ojczyzna miała bodaj jedną zdrową część narodu, zdolną poprzeć nową ustawę życiem, skarbem, siłą? Powołani do wspólnej pracy, nie poczuliśmy się jeszcze być społeczeństwem, narodem, znaleźliśmy tylko patrjotów, którzy ratowali honor sponiewieranego upadłego narodu, ulegliśmy przemocy. Silni, nierozerwani Targowicą, łączni i wytrwali, moglibyśmy spełnić cele zawarte w artykułach wiekopomnej konstytucji, nawet zdrada króla pruskiego, nie byłaby obaliła szlachetnego dzieła reformy.

Prawda ta, że próba podźwignięcia się, przeprowadzona przez szlachetne jednostki, zaskoczyła nas nieprzygotowanych, żeśmy nie dorośli byli do prawdziwej wolności, bośmy prawa szanować nie umieli, ta prawda nie da się zasłonić argumentami zwalającymi winę klęsk naszych tylko na sąsiadów, których zaborczości obcy nie zdoła usprawiedliwić a każdy Polak potępić musi. Jeżelibyśmy takim przypadkowym przyczynom przyznawali słuszność, byłoby to oszukiwaniem samych siebie wierzących w przyszłość naszą, której to wiary nikt z sumień i piersi naszych wydrzeć nie jest w stanie. Spoglądalibyśmy bowiem w przyszłość naszą nie jako na owoc prac i trudów, podejmowanych dziś na wielką skalę, dowodzących niezaprzeczonej naszej żywotności, lecz jako na zawisłą od losu chimerycznego, słowem żylibyśmy bez śmiałej nadziei w przyszłość.

Czyż jednak i dzisiaj ten moralny testament szlacheckiej Polskiej, te złote myśli „Nowej Polski“ zawarte w konstytucji 3. maja, objęły wszystkie dziedziny spraw społecznych? Czyśmy się przemienili w naród, jak tego żąda konstytucja? Wszakże i dziś jeszcze niedostatki i braki w wielu widoczne kierunkach i nie potrzeba być pessymistą, aby zgodzić się ze zdaniem, że artykuł mający na celu dźwignąć mieszczaństwo; podnieść do samowiedzy, do wolności lud rolniczy, nie jest spełniony! W powiastkach nieraz pięknych, w wierszykach wzniosłych, w potocznej rozmowie kochamy lud, od miłości prawdziwej jesteśmy i dziś jeszcze dalecy, i z przykrością patrzymy jak nikczemnik lub wróg nasz wyzyskuje łatwowierność ludu, napawając go nienawiścią do posiadających, bogatszych, że lud sam nie znając prawdziwej miłości dla ojczystej gleby, porzuca ją z łatwością, idzie na obczyznę.

Co miała najdroższego źrenica wolności, prawa nabyte wśród wiekowych zapasów złożyła szlachta przez swych posłów na ołtarzu ojczyzny w pamiętnym dniu 3. maja. I gdyby Ojczyzna mówić umiała, zapewne z serca podziękowałaby posłom szlachty za ofiarę dla dobra Ojczyzny poniesioną — a przemawia ona w stuletnią rocznicę do nas wszystkich, którzy twórcom szlachetnego dzieła, trwalsze od spiżu, bo w sercach naszych składamy pomniki. Lecz gdyby dziś Polska — wśród zmienionych stosunków wezwała nas do złożenia na ołtarzu swym przywar naszych narodowych, a więc prywaty psującej najlepsze sprawy, apatji w myśleniu i niewytrwałości w pracy, zgubnej dla spraw publicznych, pomiatania prawdziwą zasługą i obywatelską pracą, zazdrości wobec posiadającego więcej, lekkomyślności i próżności, porzucenia nowinek dających się usprawiedliwić nad Sekwaną lub Spreą, ale nie na naszym gruncie, a przedewszystkiem b r a k u d u c h a karności i łączności, czybyśmy tak chętnie złożyli na ołtarzu Ojczyzny te narodowe wady, jak to uczynili z przywilejami swymi wadliwymi dla dobra Ojczyzny znakomici obywatele 3. maja.

Głęboko w sercach i duszy naszej przechowując nasz narodowy testament, powinniśmy zrozumieć przy jakich to okolicznościach życia naszego prywatnego i publicznego przemawia do nas głos Ojczyzny, w takich bowiem razach nie można nam wzorem opozycji, przeciwko 3. majowi zwróconej, czuć i myśleć na własną rękę, powinniśmy odstąpić od przekonań i zapatrywań własnych, wstydzić się ich za przykładem Potockiego i wyrzec jak ów zasadniczy przeciwnik konstytucji marszałek litewski uczynił. Wyrzekł on przed złożeniem przysięgi te pamiętne słowa: „Nie mam tyle miłości własnej, żebym znajdował sąd własny bezpieczniejszym dla zbawienia Ojczyzny, aniżeli zdanie króla i tylu zacnych mężów. Za ich cnoty stojąc tarczą, lubo wielu przepisom nowej ustawy przeciwny, przystępuję do przysięgi na konstytucją“.

„Narodzie“ mówił Kościuszko, w parę lat po ogłoszeniu pamiętnej konstytucji — „ziemia twoja będzie wolną, niech tylko duch twój będzie wyższym nad rozpacz — nie wróg zgubić nas może, ale słabość, brak stałości, zwątpienie o sobie. Wytrwałości przeto w pracy, ducha karności i łączności nam potrzeba, przejrzenia wad naszych i wykorzenienia, niezachwianej wiary w przyszłość z Bogiem w sercu — a wtedy da Bóg staniemy się godnymi ideałów, zawartych w konstytucji 3. maja.“

Zarys ćwiczeń na drążku.

(Ciąg dalszy).

bb) w y c h w y t t y ł e m.

a) z e z w i e s z e n i a:

α) z n a s k o k u. Skacząc do zwieszenia, wznosimy szybko obie nogi wprzód do góry, uskuteczniamy niemi „przewlek do tyłu“, przechodząc do „zwieszenia przewrotnego tyłem“, nie zatrzymujemy się w tem zwieszeniu ani chwili, lecz równocześnie z przewlekiem nóg, wykonywamy niemi silny rzut „s k o ś n i e w s t e c z d o g ó r y“, skutkiem czego zbliżymy się ciałem do drążka, a rychłem wygięciem się w łuk w krzyżach i silnem podniesieniem głowy wstecz do góry, wspieramy się rękami do „podporu tyłem“. Wychwyt ten wykonywamy bądź „o ramionach skurczonych“ przechodząc do podporu tyłem o ramionach ugiętych (IV), bądź „o ramionach wyprężonych“ do podporu tyłem o ramionach prostych (V). Na- dwu- i pod- chwytem.

β) z e s p o k o j n e g o z w i e s z e n i a, tak samo jak z naskoku, tylko nieco trudniej.

b) ze zwieszenia tyłem.

W zwieszeniu tyłem pod- dwu- i na- chwytem, wznosimy, przy skulonych krzyżach, nogi do góry, przechodzimy tym sposobem do „zwieszenia przewrotnego tyłem", a nie zatrzymując się w niem wcale, natychmiast wykonywamy rzut nogami do tyłu i do podporu tyłem się wspieramy (IV—V).

c) ze zwieszenia przewrotnego tyłem.

Tak samo jak ze „zwieszenia tyłem" (IV—V).

d) ze zwieszenia leżąc na przedudach.

Ze zwieszenia leżąc na przedudach, oburącz i obunóż, przedudami w środku rąk, pod- dwu- i nachwytem — najczęściej z wywijania w temże zwieszeniu — najlżej uskutecznić „wychwyt tyłem", dlatego też początkujący od tego zaczynają (III—IV).

e) z podporu:

α) „spadem wstecz". Z podporu przodem nachwytem wykonywamy „spad wstecz" do zwieszenia przewrotnego, równocześnie przewlekamy obie nogi do tyłu, uskuteczniamy niemi rzut skośnie do góry, a wyginając się silnie w łuk w krzyżach, wspieramy się do podporu tyłem (IV). Na cienkim drążku też dwu- i pod- chwytem możliwe (V).

β) „spadem wprzód". Z podporu przodem podchwytem (też dwu- i na- chwytem) wykonywamy „spad wprzód" do zwieszenia przewrotnego, przewlekamy równocześnie obie nogi do tyłu, rzucamy takowe skośnie wstecz do góry, a wyginając się w krzyżach wspieramy się do podporu tyłem (IV).

f) z podporu tyłem lub ze siadu:

α) „spadem wstecz". Z podporu tyłem nachwytem, podnosimy obie nogi poziomo do przodu i unosimy się po nad drążkiem w podporze na rękach (wytrzymanie poziomki nóg w podporze tyłem), poczem, zachowując krzyże statecznie skulone, wykonywamy „spad wstecz" do zwieszenia przewrotnego tyłem, z którego natychmiast uskuteczniamy skośny rzut nogami do góry i wyginając się w krzyżach wspieramy się napowrót do podporu tyłem (IV).

β) „spadem wprzód". Z podporu tyłem podchwytem wykonywamy „spad wprzód" przy skulonych krzyżach, do zwieszenia przewrotnego tyłem, z którego wychwyt tyłem uskuteczniamy (IV).

g) ze siadu okrakiem:

Zupełnie tak samo wykonywamy wychwyt tyłem jak z podporu przodem, bądź „spadem wstecz", bądź „spadem wprzód", z tą tylko różnicą, że tu tylko jedną nogę do tyłu przewlekamy (IV).

Pomoc: Przy wszystkich wychwytach tyłem nauczyciel stojąc z boku ćwiczącego, pomaga mu w tej chwili, kiedy tenże wykonywa rzut nogami skośnie do tyłu w górę, podpierając ćwiczącego dłonią pod kolano. (C. d. n.)

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

Lwów. Otrzymujemy następujące pismo. Od czasu gdy Szan. Redakcja „Przewodnika" wystąpiła z wyborną myślą wyznaczenia stałych korespondentów w Sokołach prowincjonalnych, każdy numer „Przewodnika" przynosi nam regularnie wieści z kraju. I pożądaną by zaiste było rzeczą, aby się nasi Sokołowie żywo zajmowali rozwojem i wzrostem innych bratnich gniazd sokolich — boć nam nie żyć odosobnionym, jakby na wyspie, ale łączyć się trzeba z druhami na prowincji i wspólnie pracować. Lecz co do samych korespondencyj, to niech mi wolno będzie zauważyć, że mało które towarzystwo sokole zdaje w nich dokładnie sprawę z swej żywotności. Prawda, i tylko prawda może nam wyjść na korzyść — cyfry więcej wartają od gołego słowa; toteż szan. druhowie korespondenci najlepiej wywiązaliby się z swego zadania, podając poprostu zwięzłą, a tak wymowną statystykę ćwiczeń, jak ją już znakomicie skreśla w każdym numerze sprawozdawca lwowskiego Sokoła, a za nim niestety tylko kilku innych korespondentów. Stosunek liczby ćwiczących do ogólnej liczby członków oto najlepszy probierz żywotności towarzystwa. A jeśli które gniazdo sokole ulega w walce z obojętnością ogółu, lub co gorzej z własnej gnuśności upada — toć śmiałe a otwarte odkrycie bolesnej prawdy w „Przewodniku" naszym najskuteczniejszym będzie bodźcem dla zgnuśniałych. Ufam, że te uwagi przyczynią się dla dobra sprawy sokolej i że głos mój nie będzie głosem wołającego na puszczy. Racz przyjąć druhu Redaktorze wyrazy głębokiego poważania. Czołem!

Jeden z lwowskiej braci sokolej.

Przemyśl. Z przesłanego sprawozdania Sokoła za r. 1890 podajemy tylko ważniejsze daty: Wydział dążył do zmian statutu, które przez ogół członków przyjęte, zostały przez namiestnictwo odrzucone. Dalej wypracował Wydział regulamin dla swych obrad i czynności a zarazem ułożył regulamin obrad dla Waln. Zgromadzeń, który został przyjętym. Również uchwalił wydział przyjąć dla członków regulamin domowy i gimnastyczny taki sam, jaki obowiązuje w bratniem towarzystwie lwowskiem.

W towarzystwie istniały do niedawna cztery oddziały: gimnastyczny. strzelecki, bicyklowy i śpiewacki. Z tych obecnie pozostały dwa: gimnastyczny i bicyklowy. Każdy oddział miał z ramienia wydziału przeznaczonego zawiadowcę i przez siebie samego wybranego dyrektora. Zawiadowca zarządzał sprawami administracyjnemi, zaś dyrektor był technicznym kierownikiem.

Ustępujący wydział przeprowadził radykalną reformę ksiąg kasowych, zaprowadziwszy: księgę wkładkową, dziennik kasowy, i księgę kasową poglądową.

Czynność członków tow. polegała głównie na nauce gimnastyki i jeździe skoropędowej. Gimnastyczne ćwiczenia odbywali członkowie przez cały rok trzy razy tygodniowo w jednym zastępie. Z gimnastyki korzystało kilkudziesięciu członków naprzemian a kilkunastu jednocześnie. Kierownikiem ćwiczeń gimnastycznych był druh Włodz. Sawicki. W nauce jazdy na skoropędach brało udział przeszło 20 członków a nauką kierował bezinteresownie druh dr. Łuc. Lityński. Dla członków swych, a amatorów łyżwowania uzyskał wydział Sokoła w towarzystwie łyżwiarskiem znaczną zniżkę wkładek a z ulgi tej korzystało 27 członków Sokoła.

Szkoła gimnastyczna dla uczniów i uczennic przestała istnieć z przyczyny od wydziału Sokoła niezawisłych.

Strój sokoli posiada dwóch członków.

Przewodnika gimnastycznego prenumerował wydział w 7 egzemplarzach.

Wzajemne pożycie członków prowadzące do tyle upragnionego złagodzenia różnic społecznych i obudzenia solidarności wyrabiało się przeważnie na ćwiczeniach gimnastycznych. Okazuje się coraz widoczniej, że wspólne ćwiczenia gimnastyczne mają wielką doniosłość nie tylko zdrowotną lecz i moralno-obywatelską. Znajomość na ćwiczeniach gimnastycznych zawiązuje się łatwo i nie ustaje po za obrębem sali gimnastycznej. Z czasem znajomość ta z tak szlachetnego początku wzięta wzrasta do serdeczności i przyjaźni. Zebrania towarzyskie odbyły się dnia 24 maja 1890 po uroczystości „wianków", dnia 4 stycznia 1891 z intencji wspólnego opłatka.

Towarzystwo doznało zewnętrznej pomocy od Rady miejskiej, która udzieliła subwencji w kwocie 50 zł. Popłynęły też prywatne jak od ś. p. M. Schiffera 100 zł. od I. Schwarca 50 zł., od M. Schwarca 10 zł. Członek tow. Henryk Słotwiński ofiarował czysty dochód z rozprzedaży swego dziełka p. t. „Z krwawych dni".

Fundusz zapasowy wynosi 2.060 zł., fundusz podręczny 553 zł. 92 ct.

Wydział z całą energią dąży do budowy własnego gmachu i w tym celu wniósł prośbę do Rady miejskiej o bezpłatne udzielenie placu pod gmach Sokoła. Magistrat miasta uchwalił przychylną rezolucyę, którą z pewnością zatwierdzi Rada miejska. Pod wrażeniem powyższej uchwały ofiarował Fr. Gamski 20.000 cegieł, Kaz. Bielawski 10.000 cegieł Józ. Schwarz 10.000 cegieł, Chaim Wolf 3.000 cegieł i Bension Spitz 3.000 cegieł, a Michał Dornwald ofiarował bezpłatną pracę w swej fabryce w okuciach potrzebnych przy budowie.

Nieubłagana śmierć zabrała trzech nader czynnych i gorliwych członków tow. Marjana Wolskiego, Bronisława Mossoczego i Pawła Lisienieckiego. Cześć Ich pamięci!

Rzeszów. Dzięki energicznym trudom ruchliwszych naszych Sokołów i im życzliwych, powiódł się festyn urządzony w dniu 7. czerwca w obrębie ogrodu miejskiego nadzwyczaj świetnie tak pod względem urozmaicenia programu zabaw, licznego uczestnictwa mieszczan i okolicznego obywatelstwa, jak wreszcie i finansowym, czego dowodem dochód brutto około tysiąc zł. przeznaczony na budowę Sokoła.

Ważniejszą jednak nad ten skromny dochód jest niespodziewana pomoc, wspaniałomyślne oświadczenie protektorki festynu pani marszałkowej z hr. Mierów Jędrzejowiczowej, że chętnie zajmie się poręką pożyczki w odnośnej instytucji finansowej na budowę gmachu i nikt dziś już nie wątpi, że budowa wnet się rozpocznie pod tak zacnem orędownictwem szlachetnej pani, a wierzymy tem mocniej, że i p. A. Jędrzejowicz jako poseł do Rady państwa z Rzeszowa i marszałek powiatu w myśl swej zacnej żony przyłoży ochętnie rękę do dobrego wskutki dla późnych pokoleń dzieła.

Niestety, daremnie byśmy czekali byli na krok jakiś stanowczy patrjotyczniejszy tak ze strony naszego magistratu jak krezusów miejscowych, którzy noszą wprawdzie polski strój i frazes czynu na ustach, lecz skąpstwo w sercu, którego najszlachetniejszy cel nie wzruszy. Protektorzy nasi zaćmieni, pospuszczali nosy, bo wstyd im, że szlachetna inicjatywa rozwiązania kłopotów finansowych zkądinnąd wyszła. Cześć zacnemu i czynnemu patrjotyzmowi!

W zaufanem „kółku" rzeszowskich druhów powstała myśl chwalebna urządzenia p u s z e k centowych i rozmieszczenie ich po publicznych lokalach. Humorystyczne zakłady, kary, procent z wygranej w karty, domino lub inne gry, dostarczać będą grosza tym skarbonkom, aby przyspieszyć dzieło budowy własnego gniazda. Naśladownictwo Czechów w tym kierunku jest u nas pożądane.

Sambor. Wydział Towarzystwa gimnastycznego Sokoł w Samborze postanowił wyprawić reprezentantów swoich na zjazd wszechsokolski w Pradze. Mają się oni przyłączyć do drużyny lwowskich Sokołów.

Zarazem donosimy o składzie tegorocznego naszego Wydziału: przewodniczący dr. Ignacy Petelenz, dyrektor gimnaz., zastępca przew. dr. Michał Stefko, radca sądu kraj., sekretarz Emil Petzold, suplent gim., skarbnik Leon Scherff, adjunkt podatk., Emil Burdowicz, auskultant sąd., Marjan Jastrzębski, oficjał poczt.. Stanisław Kasprzycki, adjunkt Kasy oszczęd., dr. Józef Steuermann. adw. kraj. Zastępcy wydziałowych: Józef Geńdzieński, kasjer miej. Adam Głogowski, sekretarz Rady powiatowej.

Nie ćwiczymy w tem lecie dla braku lokalu. Salę starą drewnianą zwalono; murowana na tem miejscu stanie, własność gminy, dla użytku gimnazjum i naszego Towarzystwa. Ma być gotowa w jesieni. Tymczasem spójnię między członkami mają utrzymywać wspólne wycieczki. Czołem!

Sprawy szkolne.

— K o ł o t a r n o p o l s k i e. Na porządku dziennym był referat dyr. dr. Maciszewskiego na temat: „O ile i w jaki sposób możnaby u nas wykonać rozporządzenie ministeryalne w sprawie fizycznego wychowania młodzieży". Zaznaczywszy ważność fizycznego wychowania i wskazawszy szkody, jakie zaniedbanie tegoż wyrządza młodzieży i społeczeństwu, przedstawił referent, jak sprawę tę traktowano w dawnej Polsce, co uczyniono w tym kierunku w Anglii, Niemczech i Francji, a wreszcie dał pogląd na dotychczasowe traktowanie sprawy wychowania fizycznego w Austryi i Węgrzech. Następnie omówił reskrypt ministerjalny, sprawy tej dotyczący, wykazał jego donośne znaczenie, a zarazem wskazał trudności, na jakie wykonanie tego reskryptu u nas napotyka. Trudności te są częścią lokalnej, częścią ogólnej natury. W Tarnopolu nie ma miejsca odpowiedniego do zabaw i wycieczek młodzieży; zresztą nawet po osunięciu tej przeszkody mogłyby się one odbywać jedynie w czerwcu, bo maj zwykle u nas chłodny, a lipiec nie nadaje się do tego celu ze względu na zakończenie roku szkolnego. Wobec tego korzyści ich nie należy przeceniać. Największa atoli trudność nasuwa obowiązujący plan naukowy. Młodzież ma się uczyć bardzo wiele, wskutek tego nawet na gimnastykę mała stosunkowa liczba uczniów uczęszcza. Środy i soboty po południu nie mogą tu wchodzić w rachubę, bo w tym czasie odbywa się nauka przedmiotów nadobowiązkowych. Nasuwa się jeszcze pytanie, kto ma odbywać wycieczki z uczniami. Z natury rzeczy obowiązek ten powinien ciężyć na nauczycielu gimnastyki.

Nad tym przedmiotem rozwinęła się żywa dyskusya. Prof. Dr. Leniek wypowiedział przekonanie, że nietyle brak zabaw i wycieczek oddziaływa szkodliwie na stan fizyczny młodzieży, ile budynki szkolne nieodpowiednie ze względów hygienicznych, a nadto u przeważnej części uczniów wikt zły i mieszkania nędzne. Od tych trzech rzeczy należy reformę pożądaną rozpocząć. Prof. Gutowski konstatuje, że zabawy i wycieczki nie dadzą zdrowia młodzieży, jeżeli go z natury nie posiada; zgadza się na to, że ubóstwo jest przyczyną fizycznego upadku młodego pokolenia. Atoli w obec prądu z góry ćwiczeń fizycznych nie można zaniechać; domaga się więc, aby władza wskazała wyraźnie, kto ma owymi ćwiczeniami kierować i kiedy mają się one odbywać. Prof. Leniek występuje w obronie zabaw i wycieczek: prócz korzyści fizycznych przyczyniają się one do obudzenia życia koleżeńskiego i braterstwa i do wzajemnego zbliżenia profesorów i uczniów. W tym samym duchu przemawia prof. Chlebek. Prof. Markowski popiera zapatrywania prof. Gutwińskiego. Przyznaje wprawdzie, że uczniowie przez wycieczki zbliżą się do profesorów, ale obawia się, aby przez to nie zapomnieli, że są uczniami. Dlatego za wycieczkami nie przemawia; zresztą brak czasu nie pozwala ich urządzać. Nakoniec zabrał głos referent w obronie zabaw i wycieczek reskryptem ministeryalnym wskazanych, poczem uchwalono:

1. Koło uznaje potrzebę ćwiczeń fizycznych dla młodzieży, uważa jednak za rzecz nieodzowną, aby ćwiczenia te władze umożliwiły przez wyznaczenie czasu i wskazania sposobu ich odbywania.

2. Obowiązek kierowania ćwiczeniami fizycznymi cięży na nauczycielach gimnastyki.

3. W razie gdyby obowiązku tego mieli się podjąć profesorowie gimnazyalni, czas poświęcony na ćwiczenia fizyczne młodzieży wlicza się im do liczby godzin szkolnych.

— K o ł o l w o w s k i e. Na porządku dziennym referat prof. Soleskiego: „W sprawie okólników, wydanych przez Wys. Ministerstwo i Radę szkolną kraj., zmierzających do polepszenia stosunków zdrowotnych młodzieży szkolnej". Refer. z żywą radością wita okólnik Ministra, jako zapowiedź lepszych czasów, a mianowicie, jako znak, że i u

nas nareszcie zdobyło sobie grunt to przekonanie, że sama gimnastyka, choćby była powszechnie zaprowadzoną i obowiązkową (czego jednak u nas nie ma), nie zdoła dać młodzieży normalnego rozwoju fizycznego, że młodzież potrzebuje się bawić dla zneutralizowania przynajmniej szkodliwych skutków długiego nad książką siedzenia. Chodzi tylko o to, jakby w danych niekorzystnych warunkach wyzyskać ten choć słaby początek i zrobić to, co się na razie w własnym zakresie da zrobić, gdy niewątpliwie wszystko wykonać się nie da, dopokąd się nie przeprowadzi gruntownej reformy całego przymusu wychowania. Rzecz cała kulminowała w 4 tezach, które referent na końcu zgromadzenia do uchwalenia przedłożył. Refer. mniema: *a)* że jeżeli chwalebna myśl okólnika minist. ma być istotnie urzeczywistnioną, musi być przedewszystkiem dokonaną reforma programu nauki i wychowania, aby wychowanie fizyczne weszło weń jako integralna część i z wychowaniem umysłowem stworzyło organiczną, harmonijną całość. Ponieważ to jest ideałem dalekiej przyszłości i trudno aż do owej chwili czekać z założonymi rękami, zwłaszcza gdy niektóre części okólnika dadzą się wykonać, żąda: *b)* starać się u władzy szkolnej krajowej o uzyskanie jeszcze jednego wolnego popołudnia w tym celu, aby dwa popołudnia tygodniowo mogły być obrócone na zabawy, marsze i gry gimnastyczne, trzecie wolne popołudnie na wyrabianie zadań, niedziela zaś pozostawioną była życiu rodzinnemu; *c)* aby nadżór nad tymi zabawami oddano wyłącznie nauczycielom za osobną remuneracyą lub za wliczeniem potrzebnego na to czasu do obowiązkowej liczby godzin; *d)* aby Towarzystwo nauczycieli rozwinęło najwyższą akcyą w celu uzyskania placów do zabaw, ślizgawek, wolnych kąpieli, w ogóle, aby propagując myśl w szerokich kołach uzyskało poparcie całego inteligentnego społeczeństwa.

Mowcy (dr. Sawicki E., dr. Mańkowski, dr. Szpilman) utrzymywali, że gimnastyka sama nie wystarcza, aby młodzieży zapewnić zdrowie fizyczne i normalny rozwój organizmu, że młodzież potrzebuje tak jak światła, powietrza i pożywienia, także zabawy i towarzystwa. Dr. Krówczyński broni gimnastyki, a w szczególności „Sokoła“, który już od 12 lat nawołuje do wychowania fizycznego. „Sokoł“ postawił sobie za zadanie „ocalić przynajmniej młodzież, gdy starzy już straceni“ i wprowadził w tym duchu odpowiedne reformy. Przestrzega przed złudzeniem, jakoby wycieczki i gry gimnastyczne mogły w zupełności wyrugować gimnastykę; będzie ona miała zawsze swą misją do spełnienia, a sale gimnastyczne w naszych warunkach klimatycznych nie będą nigdy zbyteczne. Z drugiej jednak strony cieszy się bardzo, że poruszoną już została sprawa, o której potrzebie lekarze już dawno byli przekonani. Niech tylko pedagodzy wezmą rzecz w swe ręce, a spotkają się niewątpliwie z życzliwem poparciem administracyi gminnej i oświeconego społeczeństwa. Tylko jeżeli to mają być zabawy, to nie radby przytem widzieć lekcyj geograficznych lub botanizowania, jak o tem wspomina rozporządzenie Rady szkolnej kraj. dodane do okólnika p. ministra. Dr. German wyjaśnia, że był to tylko fortel, aby wywabić nauczyciela w pole, aby obudzić sumienie pedagogiczne. Trzeba bowiem pamiętać, że co dzisiaj władze szkolne w tym kierunku nakazują lub polecają, na to przed kilku laty jeszcze te same władze krzywo się patrzyły, jeśli wprost nie zakazywały. Rzecz jest nowa, a każdy początek trudny. Stąd pochodzi, że okólniki przyjęte zostały przez nauczycielstwo tak skeptycznie. Z początku zdawało się, że nic nie da się zrobić, a jednak w kilku zakładach, gdzie dobre były chęci, znalazły się już i ślizgawki osobne dla uczniów (na razie więcej nie można było zrobić, bo była zima) i plany wycieczek od 1. kwietnia. Z całem uznaniem wyraża się o gotowości do ofiar, trudu i czasu na wycieczki ze strony gron nauczycielskich, i o takiejże ofiarności gmin, gdzie tylko umiał kto pochodzić za tem. Zapewnia, że na pomoc państwową liczyć możemy, w każdym zaś razie, że wszelka akcja Towarzystwa naucz. w tym kierunku znajdzie w Radzie szkolnej kraj. najżywsze poparcie. W końcu wnosi, aby nie wchodząc na razie w szczegóły, przekazać rzecz całą Wydziałowi Tow. naucz. dla przygotowania odpowiednich rezolucyj na najbliższe walne zgromadzenie; tezy przez refer. przedłożone mają służyć za wskazówki.

Z drugiej strony zastanawiano się, jakby pogodzić takie zabawy z dzisiejszym planem nauk. Słusznie bowiem zauważono (dr. Maciszewski), że częstokroć trudno nawet wyciągnąć uczniów na gimnastykę; na wycieczki zgłasza się ledwie trzecia część, bo rodzice wolą, aby syn się nauczył lekcji, aniżeli by szedł na gimnastykę. Skąd tedy wziąć czasu? Czyby nie dało się oszczędzić go na wypracowaniach piśmiennych. Dr. Mańkowski stwierdza konieczną potrzebę ograniczenia materyału naukowego i zaprowadzenia jednorazowej nauki z dłuższymi pauzami, bo ćwiczenia fizyczne jeśli mają być rekompensatą nauki, powinny być codzienne. Aby uniknąć przeciążenia nauczycieli, trzeba liczbę ich powiększyć, lub dać osobnych do tego celu.

W końcowem przemówieniu cieszy się refer. z życzliwego poparcia, jakie znalazł w całem zgromaezeniu. Żaden z wniosków jego nie został zaatakowany, gorzej jednak, że właściwie żaden nie został należycie przedyskutowany. Niektórzy bowiem mowcy stanęli na stanowisku chwalenia pożyteczności okólnika, inni znowu posądzili go o nieprzyjaźń dla gimnastyki; piewsze było powtórzeniem jego przekonania wyrażonego dobitnie w referacie, drugie polegało na nieporozumieniu. Ale najważniejszego punktu, kto ma to u nas zrobić, nie dotknięto prawie w dyskusji; zanim centralna administracja ułoży fizyczne wychowanie z umysłowem w harmonijną całość, potrzeba przynajmniej zrobić to, co się teraz da. W tej mierze wskazał dwa środki: uzyskać trzecie wolne popołudnie i powierzyć kierunek nauczycielom. Punkt ciężkości leży w tem, aby to zrobiła władza krajowa i z urzędu uregulowała sprawę fizycznych ćwiczeń. Referent wierzy, że wszędzie znajduje się dobra wola i ofiarność, o których skutecznej działalności wspomniał Dr. German, ale na nią długo nie można, a nawet nie godzi się liczyć. Referentowi właśnie o to chodzi, by przeprowadzenie całej rzeczy nie czynić zależnem od ofiarności. Jeżeli się powie, że ona w tem i innem miejscu wiele zdziałała, łatwo ulec złudzeniu, że ona wszędzie i wszystko zrobi. I w tem właśnie leży całe niebezpieczeństwo, może to uśpić czujność wszystkich, a rzecz sama zostanie tylko na papierze, tegoby zaś referent tej doniosłej sprawie nie życzył. Dlatego właśnie z naciskiem prosi o przyjęcie jego tez. Niech ćwiczenia fizyczne raz tylko wejdą w życie, niech się nauczyciel zbliży w zabawie do uczniów, a znikną wnet wszystkie postronne a szkodliwe posiewy, jak od podmuchu wiatru. Lekarze mogą tej sprawie oddać wielkie usługi (dr. Szpilman żąda udziału lekarzy), ale niech posłuchają, co pedagodzy mówią. Kierownictwa zaś nauczycielom odbierać nie należy.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. I. Związkowa Drukarnia. **Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ“.**